

Andrzej Dąbrowka

DESZCZ



Andrzej Dąbrowka

DESZCZ

PODKOWA LEŚNA 2008

wsiej coś do ziemi
na ziemi postawisz dom
przecież masz ziemię

Bardzo dziwne

I

Niektóre rzeczy na tym świecie
są nie po ludzku wyczelowane
— ich piękno nie jest im potrzebne do istnienia
ani pełnienia swoich ról.

Weźmy kwiat fuksji – on nie musi
mieć podejrzenie wymyślnego kroju.

Pręciki — czemuż mimo dziwnej liczby
bocianim lub patyczakowym kształtem
udają nóżki w małych sabocikach?

Brzuszek nie musi składać się z niepokalanych płatków
poukładanych i zwiniętych w biały korpus ptaszka.

Główka nie musi być wciśnięta całkiem
w głąb wysokiego kapelusza.

Po co kapelusz jest spiczastą rurką
na dole rozkrojoną w cztery fantazyjne ćwierci?
Czy nie mógłby — jak ten okrągły półnaparstek na zołędziu
— być trywialnym wieczkiem, przykrywką udającą czapkę,
jaką na drutach robią chorzy dla terapii?

II

To wszystko nie musiało być aż tak bogate
prze-urozmaicone, niemal rozrzutne
w barwach, formach i materiałach.

Tyle samo zapachów, pyłków by rozesłał
byle purchawkowaty grzdyłowaty szary gruczoł.

A tutaj – małe arcydzieła
wypracowane z kunsztem, jakim umiał się wykazać
średniowieczny złotnik.

Wiemy, rekombinacja, mutacja, ewolucja
– kolory i zapachy są funkcjonalne, a nie finezyjne
– płatków lub pręcików mogłoby być mniej lub więcej
– kapelusz mógłby się dzielić na pięć, trzy lub inną liczbę ząbków.

Jednak niepokojące jest pytanie
do czego było to potrzebne
żeby ten kwiatek jako utwór
był tym rozbrajającym pajacykiem
o nóżkach cieńszych niż patyczki
z białym pierzastym brzuszkiem
i główką wbitą całkiem w czerwony kapelusik.

DESZCZ
(dłuższa historia)

I

Mówi się: idzie deszcz

A deszcz nie idzie
dążenie dżdżu jest
wysublimowane

Było osobną molekułą
spotka drugą cząsteczkę
by stać się odrobiną wody
ulepić więcej większych kulek

Gdy jest u celu tak naprawdę
nikomu nie zajmuje miejsca
a że się wokół robi pusto?
— wielu pośpiesznie przed nim zmyka

Przebiega dużo dróg — a wszystkie proste.
Jak maratończyk gna — do upadłego.
Ustaje kiedy wyda z siebie
o-
statnią kroplę

II

Mówi się: grozi deszcz

A deszcz nie grozi, deszcz
lituje się nad dziobkami zziębniętych
ptaków
nad ogorzałą twarzą zgrzanej ziemi
nad przepoconą sierścią pól

Czule zakrapla zaproszone
modre oczęta niezapominajek
po tysiąckroć obcałowuje
buźki róż

III

Mówi się: strugi deszczu

— To akurat słusznie: z lotu ptaka
napatrzył się na krajobrazy
sam potem stwarza rzeczki które płyną w inny sposób
jeziorka których nie widziały ludzkie mapy

To że się rzeczkom zdarza coś zatopić
nie jest już winą deszczu
gdyż deszcz jest deszczem
rzeczka rzeczką

III

Ogólnie deszcz biorąc — jest niedoceniany
pomimo całej gamy swych umiejętności

A wiele rzeczy umie robić
z beztroską dla nas wręcz nieosiągalną

Obrus ułoży tak na stole żeby się nie marszczył
i żeby wiatr go nie zdmuchiwał a nawet nie zawijał

Rozwodni sobie kawę, rozsmakuje się w cukrze,
obliże ciastko — co jest prawem każdego gościa
zwłaszcza gdy wszyscy poszli i on zajmuje sam
krzesła pozostawione na tarasie

Jest wszędzie dobrze znany
i tak obznajomiony z każdym domem
nad którym się zatrzyma
że jest niemal jak pól domowe zwierzę
znające każdy kątek, każdą dziurkę
z jej zawartością, głębią, dnem

Jak nieproszony gość zakrada się
do zakazanych komnat
wślizguje, wnika, wskroś przesiąka
Ale czy ktoś lepiej od niego
sprawdzi i wypróbuje
dach, okna, parasole?

Gdyby nie było to niegrzeczne
mógłby powiedzieć ktoś:
Deszcz spala się w działaniu.

IIII

Z drzew i gałęzi umie skrzyknąć
naprędce zespół harf eolskich
które zmieniają się w swój dźwięk

Rozzuchwalony rozegnaniem Tych
Co Pouciekali
— psoci i psuje. Zgasił radio. Szkoda
lecz tak naprawdę czymże jest zgrzytliwe radio
jeśli perliście gra — tu występując jeden raz
tylko dla ciebie, tylko tutaj, tylko teraz
— dużo dzwoneczków, bębenków i banieczek?

No więc zazwyczaj gra w orkiestrze
i mru-bur-mruczy w chórze
o dość nieprzemyślanym składzie
lecz przecież brzmienie tej gawiedzi
pod chaotycznym kierownictwem wiatru
— najrozczochniejszego z wielkich dyrygentów
jest dosyć harmonijne a gdy cichnie
wtedy dopiero słyhać, jak wybijał rytm
czuły metronom
czysto wystukujący
kap
kap
kap
kap

IIIIII

Choć nań spadają obowiązki, deszcz niemal o czyta.
Nie umie stron odwracać i mu pomaga wiatr
który sam nie ma takiej cierpliwości
i zadowala się pobieżnym kartkowaniem

Acz nie z zapalem, za to jak wylewnie,
bębnąc czasami w stół, wczytuje się wnikliwie,
jakby literę po literze z kart papieru
zlizywał, spijał, wręcz polykał
zabierał z sobą w dalszą drogę

Doszczętnie zaczytuje każdy zapisany strzępek.
Lektura deszczu jest głęboko twórcza
albowiem stwarza duże pole wyobraźni
— wprawdzie po tym, jak on skończy, człowiek
coraz mniej odczyta
lecz za to coraz więcej się domyśli

Widząc tak zaczytany tekst nie sposób orzec
czy deszcz wnikliwie czytał
sylabizując przy tym niewyraźnie
czy ścierał tekst i po swojemu wszystko
na czysto przepisywał
— atrament coraz bardziej blady
i zapis subtelniej

IIIIII

Nie obrażajcie się że wam przerywa
drzemkę na plaży

Czymże jest dreszcz spalonej słońcem skóry
wobec powagi przyczyn jego objawienia
niezbadanego celu jego lotów

No, wyobraźcie sobie świat bez deszczu

Albo pomyślcie że on mógłby być
brunatną, lepką i cuchnącą wstętnie
mazią —
przyjemnie by wam było?

IIIIIII

Warto polubić i rozumieć deszcz:
póki mu starczy kropel, musi gnać
chwiejnie skupiony
do zadań niecierpiących zwłoki
— przywrócić do życia jeszcze trochę
much, żab, traw, drzew
gasić pożary i pragnienie

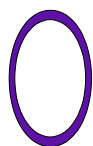
tutaj przyciemniać
ówdzie schładzać

IIIIIIIIII

A przecież mógł pozostać tam
gdzie go karmiła, niosła, kołysała
mama
w powiewnej białej sukni

Mógł poszybować wzwyż by wieść
istnienie czyste wzniosłe niewidzialne

A on podążył tu
do brudu ziemi, na zagony ojca
żeby się zwrócić ich wilgoci
skąd się oderwał kiedyś
zwyciężając
ciężką więź



Rondo

Dla **J a d w i g i**: Tobie
Ten kwadratowy walczyk
Żono _____ Pszczoło

Koło,
Tobie ten wiersz:
Kwadrat —
Wpisz się tu, wejdź.
Ramiona
Otulcie ją.
Kąty
Dajcie jej schron:
Z niewidzialnych
Podnieść wzwyż
Niewykreślony
Egipski krzyż.
Antropozofio
Arytmetyko ciał,
Nie odejmujcie
Nieparom par.
Koło,
Tobie ten wiersz:
Kwadrat —
Wpisz się tu, wejdź.

Wybór tekstów

Zofia Broniek

© 2008 by *Andrzej Dąbrówka*, Podkowa Leśna
<http://andrzej.dabrowka.com/>

Wydrukowano jako dodatek
do „Podkowińskiego Magazynu Kulturalnego”
w nakładzie 350+150 egzemplarzy

Drukarnia MEGRAF Brwinów

